

Andrzej Ziemiński

11-12 lipca każdego roku obchodzimy kolejną rocznicę Rzezi Wołyńskiej. W 2024 roku również złożyliśmy kwiaty na warszawskim Żoliborzu pod pomnikiem ofiar banderowskiego bestialstwa. Polska Partia Socjalistyczna zachowała swą ciągłość i pamięć od momentu powstania w 1892 roku. Dotyczy to szczególnie wydarzeń ważnych dla Narodu i Państwa, jak wojny, okresy przełomów i łamanie procedur demokratycznych zapisanych w kolejnych aktach konstytucyjnych od II Rzeczypospolitej do dziś.

Okres ostatnich kilku lat, szczególnie wojna na Ukrainie, budzi wiele emocji i niepokoju. Od jej dalszego przebiegu i efektów zależy los Polski, jak też naszej części Europy. Stwierdzenia, że Polska w jej wyniku może być wielka, albo może jej nie być, mają w sobie wiele z realizmu politycznego, który zawsze cechował polskich socjalistów.

Warto i należy nad każdym polskim krokiem na arenie międzynarodowej głęboko się zastanawiać, a formuła nieprzemyślanych opinii w zgodnym chórze dyrygowanym przez licznych zwolenników tej wojny, powinna być wyeliminowana z polskiej myśli politycznej. Trzeba dbać o własny potencjał obronny, ale wystrzegać się również i odrzucać wojnę, jako narzędzie polityki. Pożoga II wojny światowej i trwające nadal 80 lat pokoju w naszej części Europy wskazują, że nie ma nic cenniejszego niż pokój i rozwój oraz coraz lepsze zaspakajanie ludzkich potrzeb. Polacy po latach mają perspektywę dostatniego, spokojnego życia. Komu zatem zależy, żeby znów zaczęli wojować i umierać za nieswoje interesy? Tym bardziej, że polski interes narodowy w kontekście sytuacji na wschód od Polski nie został w ostatnich latach jasno określony.

Rocznica Rzezi Wołyńskiej stanowi poważny powód do krytycznego spojrzenia na relacje polsko-ukraińskie na obecnym etapie współpracy i zaangażowania, w mniejszym lub większym stopniu obydwu stron w wojnę z Federacją Rosyjską. Polska czy chce, czy nie chce w strukturze tej wojny już jest i widać, że zagłębia się w nią coraz bardziej. Przyczyny tego procesu są znane, głównie jednak stały się wyłącznie przedmiotem propagandy, nie zaś poważnych, naukowych analiz i uzasadnień. Wiele wskazuje na to, że nasze działania, szczególnie od momentu wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie obarczone są poważnym ryzykiem. Tym bardziej, że jej przyczyny są bardziej złożone, niż to prezentuje codzienna propaganda obydwu stron konfliktu a nieudolnie wpisuje się w tę praktykę polski przekaz medialny, szczególnie mediów masowych.

Trzeba w tym kontekście zwrócić uwagę na kilka istotnych elementów, które mają ważne znaczenie dla naszej przyszłości i pozycji zarówno w Europie, jak i na arenie światowej.

Po pierwsze – zaszłości historyczne.

Polska na przestrzeni historii nie potrafiła w sposób racjonalny analizować ciągu zdarzeń, które miały miejsce po okresie jagiellońskim, kiedy jeszcze stanowiła potęgę w naszej części Europy. Brak roztropności, którą posiadały inne narody doprowadził nas do uzależnienia się od sąsiadów rosnących w siłę. Umieliśmy walczyć za „Wolność waszą i naszą” ale nie za swoją. Wykazywaliśmy na przestrzeni kilku wieków daleko posuniętą niedojrzałość polityczną i

niezrozumienie zjawisk stymulujących rozwój, szczególnie w epoce Oświecenia i później. Pod koniec XVIII wieku utraciliśmy własne państwo, które przez korzystny spłot okoliczności międzynarodowych i determinację środowisk patriotycznych udało się odzyskać dopiero po zakończeniu I wojny światowej i Traktacie Wersalskim. Zaszłości historyczne rzutują niestety na dzisiejsze postrzeganie przez Polskę spraw wschodnich, ale też globalnych. Warto zastanowić się, jak mądrze odrzucić ten bagaż niechcianych, historycznych zaszłości. Może na najbliższym pamięci przykładzie – Powstania Warszawskiego.

Po drugie – kwestie polityki wschodniej.

Dotyczy to szczególnie Ukrainy, ale również Rosji, Białorusi, Litwy. W polskich analizach przeważała zwykle i przeważa dziś optyka neoszlachecka, która preferuje traktowanie Wschodu jako zdobyczy a nie jako wartości. Powoduje to utratę obiektywizmu w ocenach i zdanie się na sojuszników, którzy często mają nietożsame z Polską interesy wobec Rosji i Europy.

Warto przypomnieć, że w przededniu niepodległości uzyskanej w 1918 roku oraz w okresie II Rzeczypospolitej konkurowały ze sobą dwie wizje polityki wschodniej. Jedna – autoryzowana przez Romana Dmowskiego i Narodową Demokrację koncepcja inkorporacyjna, która zakładała wcielenie do Polski ziem na wschodzie oraz asymilację osób o pochodzeniu niepolskim. Tak miałyby powstać państwo jednolite pod względem narodowościowym. W skład kraju miałyby wejść tereny na wschodzie z przeważającą liczbą ludności polskiej, co ułatwiłoby proces polonizacji, a więc: Galicja Wschodnia, Litwa oraz ziemie po rzece Berezynę. Druga wizja – autoryzowana przez Józefa Piłsudskiego i PPS, koncepcja federacyjna, tj. utworzenie bloku państw skonfederowanych z Polską z niepodległej Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Obydwie koncepcje były narzędziami walki pomiędzy delegatami endecji i PPS podczas negocjacji pokojowych w 1921 roku pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Rosyjską Federacją Socjalistyczną Republiką Rad i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Rad. Kontrowersji tych nie złagodziło podpisanie Traktatu Ryskiego. Wspomniane koncepcje okazały się również mało przydatne dla kształtowania polityki Polski wobec krajów na wschodzie w wyniku skutków II wojny światowej, szczególnie porozumień w Jałcie i Poczdamie. Choć trzeba przyznać, że w głowach wielu polityków po 1990 roku znalazły one swoje poczesne miejsce.

W okresie po II wojnie światowej wokół paryskiej „Kultury” zrodziła się kolejna doktryna polityczna współpracy z Ukrainą, Litwą i Białorusią. Autorem jej był Juliusz Mieroszewski. Przyjęła się jednak opinia, że doktrynę tą autoryzuje całe środowisko związane z „Kulturą”. Współcześnie określa się ją jako „doktrynę Giedroycia-Mieroszewskiego”. Była to koncepcja, nawiązująca do idei Międzymorza ale pojawiły się w niej propozycje – odejście od pomysłów federacyjnych, uznanie granic jałtańskich (odrzućcie roszczeń terytorialnych) i historyczna niepamięć, dotycząca trudnej historii Polski z państwami na Wschodzie.

Już u początków III RP Lech Wałęsa i środowiska Solidarności stanęły przed problemem kształtowania polityki wschodniej. Jej kamieniem węgielnym w początkowym okresie stała się decyzja o wzięciu przez Rosję na siebie winy za mord w Katyniu oraz wyprowadzenie wojsk rosyjskich z Polski wiążące się z rozwiązaniem Układu Warszawskiego (01.07.1991). W tym okresie – początek lat 90. ub. wieku rozpoczęła się normalizacja stosunków z Rosją.

Dwukrotnie w Polsce gościł, raz jako premier, raz jako prezydent Rosji – Władimir Putin.

Powstała dwustronna Komisja ds. trudnych pomiędzy obydwojma państwami.

Przełom w Polsce w relacjach z Rosją nastąpił po katastrofie smoleńskiej (10.04.2010), w następstwie czego wątpliwości w sprawie przyczyn katastrofy stały się paliwem politycznym dla PiS (Porozumienia Centrum) na długi czas. Polska przyjęła, mimo protestów niektórych

środków politycznych, wyraźny kurs na zerwanie stosunków gospodarczych i politycznych oraz konfrontację z Rosją.

Ważnymi elementami zewnętrznymi kształtującymi polską politykę wschodnią po roku 2010 stały się:

- zbliżenie polityczne i wojskowe Polski do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii,
- przyjęcie aktywnej polityki wsparcia Ukrainy, celem odbudowania jej suwerenności poza układem państw b. ZSRR, szczególnie po Majdanie w roku 2014,
- aktywne zaangażowanie się w rozbicie niejawnych porozumień politycznych i wojskowych pomiędzy Francją i Niemcami a Rosją,
- zaangażowanie się w budowę nowej koncepcji polityczno-militarnej w ramach tzw. powstrzymywania Rosji poprzez inicjatywę Wschodniej Flanki NATO, co skutkuje m.in. radykalnym wzrostem budżetu obronnego, w którym znaczącą część stanowią wydatki na uzbrojenie ofensywne.

Biorąc pod uwagę przypomniane koncepcje polityczne i realną praktykę polskiej polityki wschodniej można dziś wnioskować, że jest ona pochodną dawnych przebrzmiałych już koncepcji oraz, że ochoczo wychodzi naprzeciw polityce Anglosasów, w niektórych segmentach nawet ją wyprzedzając. W związku z konfliktem i wojną na Ukrainie i o Ukrainę, Polska stała się tylko i wyłącznie stroną i adwokatem interesów Ukrainy i wymienionych wcześniej państw. W ostatnich miesiącach okazało się jednak, że mamy do czynienia z wyraźną różnicą interesów z Ukrainą. Bardzo pouczający powinien być konflikt na tle produktów rolnych a również i inne problemy.

Pytanie: Czy ktoś w Polsce sformułował poważnie problem wyznaczenia linii granicznych zaangażowania w konflikt ukraiński. Można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia od roku 2014, kiedy to wybuchł po słynnym Majdanie ten konflikt, że problem na Zachodzie, a również w Polsce załatwia się w postaci często niepoważnie brzmiących frazesów typu: „Ukraina musi zwyciężyć w tej wojnie”, „Ukraina nie może przegrać tej wojny, a Rosja nie może jej wygrać”, „będziemy pomagać Ukrainie tak długo, jak będzie to konieczne”, „decyzja należy do narodu ukraińskiego” i inne podobne.

Logika cywilizacji jest taka, że wszystkie wojny kiedyś się zaczynają i kiedyś się kończą. Polska jest w sytuacji bez wyjścia ze swym radykalizmem wojennym i organiczną rusofobią, która opanowała poza elitami również szerokie rzesze społeczne z powodu m.in. bardzo jednostronnego przekazu informacyjnego, nasilonego po wybuchu wojny o Ukrainę. Mimo dalszych nawoływań do kontynuowania wojny na Ukrainie, na horyzoncie (m.in. w USA) widać przesłanki realizmu w związku z wyczerpywaniem się zasobów ludzkich i ekonomicznych Ukrainy. Polska na taki wariant nie jest niestety przygotowana. Przeważa w naszej publicznie głoszonej koncepcji wariant walki do końca... Pytanie dokąd, czy drogą organizatorów tragicznego Powstania Warszawskiego?

Warto zastanowić się, gdzie będzie Polska, kiedy do negocjacji pokojowych przy jednym stole zasiądą Wołodymyr Zełeński, który już nie odrzuca takiej ewentualności, i Władimir Putin.

Po trzecie – współczesny układ sił globalnych.

Od kilku już lat system światowy trzeszczy w posadach. Rewitalizacja systemu pojałtańskiego w latach 1989-1991 i krótkotrwały eksperyment z jednobiegunowym układem sił z USA na czele, trwał około 20 lat. Zburzony został poprzez I kryzys ekonomiczny w 2007 roku, unicestwienie jako symbolu dwóch wież World Trade Center w Nowym Jorku w 2010 roku i ogłoszoną wojnę z

terroryzmem a także pojawieniem się nowych idei rozwojowych prezentowanych przez globalne siły alternatywne wobec Zachodu.

Na przełomie wieków świat się obudził. Częściowo za sprawą Chin, w wyniku ich konsekwentnej polityki kreującej trwały rozwój, częściowo za sprawą państw Południa, które otrząsnęły się po epoce kolonializmu i praktykach neokolonializmu (Indie, Pakistan, Afryka Południowa, Brazylia, Egipt), częściowo również za sprawą Rosji, która poczuła się oszukana w wyniku manipulacji Zachodu wokół skutków rozwiązania Układu Warszawskiego, zjednoczenia Niemiec i niedotrzymanych porozumień dotyczących perspektywicznej roli NATO.

Dziś jesteśmy w klasycznym okresie przejściowym. Niektórzy uważają, że mamy do czynienia z samospełniającą się doktryną Tukidydesa dotyczącą nieuchronnego zwania konkurujących mocarstw. Mało kto jednak wyobraża sobie jej spełnienie w dobie możliwości powszechnego użycia broni jądrowej.

Świat jest podzielony, podział ten skutkuje alternatywnymi wizjami globalizacji. Ujawniono to wiosną w roku 2021 podczas 51. Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, gdzie zderzyły się dwie wizje rozwoju cywilizacji. Jedna zaprezentowana przez Klausa Schwaba, prezesa Forum, w imieniu elit Zachodu oraz druga, alternatywna, którą przedstawili prezydenci Władimir Putin i Xi Jinping. Ujawniony spór wskazał, że podstawowy problem dotyczy stosunku do neoliberalizmu, jako ustroju społeczno-gospodarczego. Generalnie Zachód uważa, że należy go reformować i doskonalić, nadając korporacjom ponadnarodowym dodatkowe preferencje i kompetencje równe państwom narodowym. Pekin i Moskwa uważają, że neoliberalizm należy złożyć na śmietniku historii i wdrażać nowe warianty społecznej gospodarki rynkowej, która przynosi znaczące sukcesy w Chinach.

Mocarstwa w związku z tym fundamentalnym sporem próbują uzyskać przewagę nie w konfrontacji bezpośredniej ale poprzez mechanizmy konfliktów pośrednich w regionach (Ukraina, Bliski Wschód, Daleki Wschód), a także poprzez uruchomienie powszechnej wojny informacyjnej z wykorzystaniem m.in. sieci Internetu celem uzyskania wpływu na świadomość społeczeństw, doskonaleniem technologii wojennych w Kosmosie i wielu innych.

Jak wynika z doświadczeń, szczególnie ostatnich miesięcy wojnę można bardzo długo wygrywać w mediach, głównie w telewizji i mało kto zauważy, że w rzeczywistości wszystko wygląda inaczej. Przykładowo strony konfliktu na Ukrainie nie informują, a wyłącznie uprawiają propagandę wojenną. Dostęp społeczeństw do informacji jest podstawą podejmowania właściwych decyzji w systemach demokratycznych. Można odnieść wrażenie, że Polacy są pozbawieni na przestrzeni ostatnich lat dopływu obiektywnych informacji.

Układ sił globalnych nie jest dziś zrównoważony, trwa i narasta konfrontacja globalna. Dlatego też nie udało się powrócić do dominacji jednobiegunowej, ani ustanowić dotychczas układu bipolarnego. Multilateralizm jako idea zyskuje jednak coraz większe poparcie. Świadczy o tym m.in. stały rozwój i rozszerzanie się porozumienia BRICS+. Świat żyje w okresie epokowych przemian, które bez względu na charakter i intensywność zakończyć się powinny globalnym porozumieniem i nowym podziałem sfer wpływów mocarstw. Przykładów z historii nowożytnej mamy już kilka: Pokój Westfalski (1648), Kongres Wiedeński (1815), Konferencje Wielkiej Trójki (Teheran, Jałta, Poczdam – 1943-1945).

Po czwarte – czy świat czegoś od nas, Polaków oczekuje?

Polska należała w II połowie XX wieku do orędowników pokoju. Znane inicjatywy: Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu (1948), Plan Rapackiego dotyczący stopniowego rozbrowienia konwencjonalnego i utworzenia strefy bezatomowej w Europie

Środkowej (1957), aktywny udział w Konferencji KBWE w Helsinkach (1975) i inne są zapamiętane w historii współczesnego świata i dyplomacji. Inicjatywy te miały miejsce w okresie „zimnej wojny”, kiedy historia odnotowała kilka poważnych kryzysów, które groziły wybuchem wojny jądrowej pomiędzy USA i ZSRR.

Historia nie powtarza się, niemniej jednak dziś, w III dekadzie XXI wieku, mamy do czynienia z sytuacją, z której świat musi znaleźć wyjście, aby mogła przetrwać cywilizacja. Świat oczekuje nadal na poważne i mądre inicjatywy pokojowe, które dawałyby szansę na przerwanie spirali zbrojeń i zmniejszenie do minimum dramatów ludzkich, które niosą za sobą konflikty i wojny. Premier Polski Donald Tusk twierdzi, że Europa znalazła się w okresie „przedwojennym” i że kraje europejskie muszą zwiększyć wydatki na obronność. W podobnym duchu wypowiada się w sprawie wojny na Ukrainie duża część europejskiej i polskiej lewicy, która porzuciła ideę pokojowego współistnienia. Trzeba jednak zgodzić się z opinią, że militarizm ogranicza znacząco możliwości realizacji lewicowej polityki społecznej i spycha świat w kierunku zniszczenia.

Czy lewica polska, ale również Polacy nadal powinni godzić się z taką sytuacją? Jej skutki widać na każdym kroku, szczególnie w obszarach ochrony zdrowia i kultury. Panuje przekonanie, że lewica powinna być w sprawach wojny i pokoju aktywna na forum publicznym, również w obszarze parlamentarnym walczyć o pokój, a nie sprzyjać pomnażaniu zysków przez międzynarodowe korporacje zbrojeniowe. Że powinna przedłożyć inicjatywę programową dla koalicji, której nadrzędnym celem poza budową rzeczywistej obrony kraju i ochrony ludności było jednocześnie poszukiwanie dyplomatycznego pokojowego zakończenia ponad dwuletniej wojny, która toczy się na Ukrainie. Efektem tego powinien być spójny program gospodarczy jako alternatywa wobec tego, co oferuje prawica korzystając z ogranych wzorców neoliberalizmu.

Szczegółnej rozwagi wymagają w budżecie wydatki zbrojeniowe. W 2023 r. wydatki na armię sięgnęły około 4 proc. PKB, choć obowiązek w ramach NATO wynosi 2%. Do 2035 r. polski rząd planuje wydać ponad 0,5 bln zł na modernizację sił zbrojnych, co stanowi około 20 proc. obecnego PKB. Utrzymanie zakupionego sprzętu wojskowego wyniesie dodatkowo około 1 bln zł, co oznacza, że obecne zakupy i utrzymanie sprzętu wojskowego będą kosztować państwo polskie około 1 proc. PKB przez następne trzydzieści lat. Nie mówimy tutaj o kosztach zaciągniętych kredytów. Efektem tych działań będzie posiadanie największej armii w Europie w myśl przestarzałej rzymskiej sentencji: „Si vis pacem, para bellum”. A może jednak trzeba przemyśleć, czy bardziej współczesna i aktualna nie jest sentencja: „Si vis pacem, para pacem”, na co oczekuje świat.

Umowa Polska – Ukraina

W Warszawie w dniu 8 lipca 2024 roku Donald Tusk w imieniu rządu RP i Wołodymyr Zełenski w imieniu Ukrainy podpisali umowę o bezpieczeństwie między Polską a Ukrainą. Umowa liczy 24 strony i jest dostępna publicznie w trzech językach. Umowa została podpisana na kilkanaście godzin przed doroczną 75. konferencją przedstawicieli państw NATO w Waszyngtonie. Większość państw europejskich podpisało podobne umowy, których celem jest zapewnienie państwu ukraińskiemu poczucia bezpieczeństwa w trakcie prowadzenia wojny z Federacją Rosyjską oraz zarysowania perspektywy pomocy dla Ukrainy po zakończeniu tej wojny.

Umowa z Polską jak i inne umowy Ukrainy o zapewnieniu bezpieczeństwa są wynikiem

inicjatyw państwa ukraińskiego. Po blisko trzech latach Ukraina stoi na skraju upadłości ekonomicznej, jak również realne doniesienia z frontów tej wojny wskazują, że Ukraina ma coraz poważniejsze trudności w utrzymaniu terytorium i obronie swej infrastruktury krytycznej zapewniającej funkcjonowanie państwa i normalne życie znaczącej części społeczeństwa. Z publikowanych badań wynika, że coraz mniejszy odsetek Ukraińców popiera kontynuowanie tej wojny. Wołodymyr Zełenski w jednej z ostatnich wypowiedzi nie wyklucza rozmów pokojowych. Potencjał Rosji rośnie, a nie maleje, jak opowiadają niektórzy, coraz mniej liczni propagandyści. Umowa Polska – Ukraina analizowana była już po jej podpisaniu w różnych gremiach politycznych i medialnych. Stała się ona przedmiotem krytyki na płaszczyźnie merytorycznej, prawnej, konstytucyjnej. Krytycznie do umowy odnieśli się w Sejmie posłowie Konfederacji, budzi ona wątpliwości również wielu specjalistów od prawa międzynarodowego.

Umowa Polska – Ukraina z punktu widzenia Wiedeńskiej Konwencji prawa traktatów ma charakter oficjalny. Jest to umowa międzynarodowa. Zgodnie z Konstytucją umowa międzynarodowa powinna być ratyfikowana. Przypomnijmy, że umowa ta dotyczy układu wojskowego i znacznego obciążenia państwa pod względem finansowym, a mimo to nie została ratyfikowana w formie ustawy, czyli w trybie art. 89 Konstytucji. Istnieje poważne podejrzenie, że doszło wobec tego do złamania Konstytucji.

Odnosząc się do treści umowy trzeba zauważyć, że zawiera ona szereg zapisów niestanowiących ani zobowiązania, ani dyspozycji, ani sankcji, czyli elementów konstrukcji przepisów prawnych. Z kolei zobowiązania są sformułowane w sposób niekonkretny stąd skojarzenie raczej z deklaracją niż umową. Z tego punktu widzenia zagrożeń co do sztywnych zobowiązań nie ma, choć w jej realizacji obowiązywać będą interpretacje obydwu stron, a mogą one być różne.

Trzeba zwrócić jednak uwagę na zapis: „Współpraca w przypadku przyszłego ataku zbrojnego lub znaczącej eskalacji”, który jest deklaracją dotyczącą ewentualnego zaangażowania Polski w bezpośrednią wojnę z Rosją. Od początku konfliktu na Ukrainie widać, że jej kierownictwo, szczególnie Wołodymyr Zełenski, eksponuje poza obowiązkową pomocą dla Ukrainy sprawę zaangażowania się partnerów z NATO w wojnę. Wiemy, czym to grozi. Polska powinna unikać takich deklaracji i w ogóle myślenia o bezpośrednim konflikcie z Rosją. Mamy duże doświadczenia w tym względzie, a marzenia, że może powtórzyć się rok 1920 grożą katastrofą. Ukraina nie musiała wejść w tę wojnę. Chyba b. premier W. Brytanii Boris Johnson miałby coś na ten temat do powiedzenia.

Trzeba dodać, że Umowa Polska-Ukraina zakłada m.in., że w Polsce zostanie sformowany i wyszkolony ukraiński legion, w ciągu dekady dostarczy „kolejne pakiety pomocy wojskowej znacznej wartości”. Polska dalej będzie wypłacać pomoc socjalną dla Ukraińców przebywających w naszym kraju. W umowie jest zapis o kontynuacji dialogu ws. ewentualnego niszczenia z terytorium Polski rosyjskich rakiet nad Ukrainą.

Uwagi końcowe

Inspiracją do tego tekstu była rocznica Rzezi Wołyńskiej. Jeśli podejmiemy do tego tematu bliżej, to poza rocznicowym wymiarem, decydującymi elementami, które są dziś ważne są te, które rodzi teraźniejszość – wojna na Ukrainie, międzypaństwowe relacje polsko-ukraińskie, relacje Polacy-Ukraińcy, cały międzynarodowy kontekst tej wojny i wiele innych elementów. Nie można rozpatrywać problemu ukraińskiego bez analizy relacji Federacja Rosyjska – USA. Polska przy tej złożoności problemów jest w trudnej sytuacji, wiele z nich nie jest

rozwiązywalnych natychmiast, a wiele z nich nigdy. Takim problemem jest zbiorowa pamięć Polaków o wydarzeniach na Wołyniu w 1943 roku. Do dziś ze strony ukraińskiej, mimo trwających długo oczekiwań nie podjęto działań i decyzji dotyczących ekshumacji ofiar polskich na Wołyniu. Na pewno trudniejsze problemy w stosunkach polsko-niemieckich zostały dawno rozwiązane.

Polacy przez ponad dwa lata trwającej wojny wykazali się wobec Ukraińców ogromną empatią i pomocą ekonomiczną liczoną w miliardach złotych. Ta pomoc będzie zapewne nadal udzielana. Jej zakres może być różny, indywidualnie na pewno nie będzie mała.

Istnieje problem zaangażowania Polski jako państwa w sprawy ukraińskie i generalnie politykę wschodnią. Nie będzie ona realizowana w próżni, ale z naszymi partnerami w ramach Unii Europejskiej i NATO oraz w relacjach dwustronnych, szczególnie z USA i W. Brytanią. Ważna wydaje się być tutaj kwestia oszacowania wspólnoty i różnic interesów. Bo takie, czy chcemy czy nie chcemy występują, są na pewno wspólne, ale czy tożsame?

Należy domagać się od rządzących Polską, w związku z sytuacją międzynarodową, określenia pilnie jasnej perspektywy dotyczącej zaangażowania Polski w sprawy ukraińskie i udziału w przygotowaniu i egzekwowaniu w przyszłości traktatu pokojowego. Dziś szansą dla Polski jest jedynie przyspieszenie wokół pokoju a nie dalszego kontynuowania tej wojny.

Andrzej Ziemiński

Bibliografia

H. J. Mackinder, Democratic Ideals and Reality, Royal Geographical Society, London.

St. Bieleń, Pułapka ideorealizmu, Warszawa 2024.

Z. Brzeziński, Wielka Szachownica, Warszawa 1998.

L. Kieres, Doktryna ULB – koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego w XXI wieku, Fundacja Kazimierza Pułaskiego, 2010.

J. Pisuliński, Koncepcje federacyjne w II Rzeczypospolitej, Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej LVI (2).

K. Schwab, COVID-19: Wielki reset, Hidahasz 2023.

A. Ziemiński, Globalizacja i dezintegracja. Dokąd od neoliberalizmu [w:] Wizja człowieka przyszłości w świetle współzawodnictwa ChRL i USA. Warszawa 2021.

G. Rae, Lewica wobec wzrostu wydatków na zbrojenia [w:] Nasze Argumenty nr. 3-4/2023.